

DROGI I BEZDROŻA POLSKIEGO POSTKOLONIALIZMU

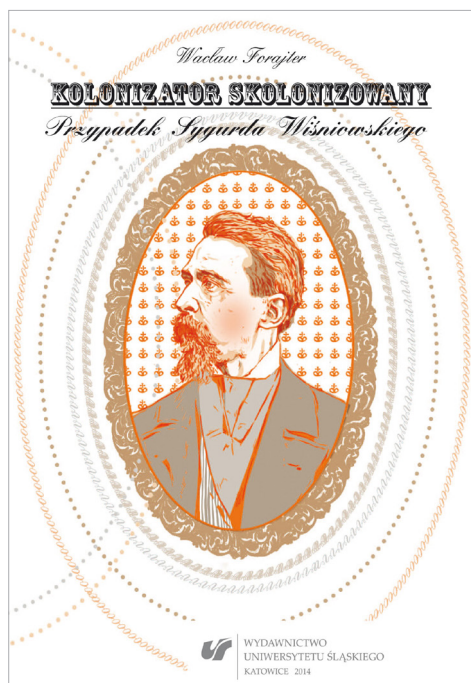
TOMASZ NAKONECZNY⁵

(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Forajter, Waław. *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014. 332 S.

Rosnące od kilkunastu lat w Polsce zainteresowanie studiami postkolonialnymi owocuje kolejnymi propozycjami potraktowania ich jako skutecznego narzędzia do rozwikływania typowo polskich paradoksów i sprzeczności. Kluczowe kategorie postkolonialne, takie jak – by wymienić te najbardziej nośne – centrum, hegemon, imperializm, peryferie, resentyment, orientalizm, aplikowane są do bardzo różnych zjawisk narodowej kultury i historii, zwłaszcza tych, wokół których narosło najwięcej niezgody i dla których oceny nie wypracowano dotąd choćby względnie ujednoczonych języków opisu. Przedmiotem postkolonialnych interpretacji bywają zatem sarmatyzm, romantyzm, zabory, latentna obecność dziedzictwa przedchrześcijańskiego, stosunki społeczne na Kresach Wschodnich, rywalizacja polsko-rosyjska, historia i dziedzictwo PRL, a nawet polityczno-gospodarcze relacje z Unią Europejską; niekiedy stają się nim także określone grupy społeczne (inteligencja), autorzy (Andrzej Stasiuk), teksty (*Lalka*) etc.

Książka Waława Forajtera, nosząca znamiona obszernego studium przypadku, zachęca do spojrzenia na rodzimą problematykę postkolonialną z bardzo określonej perspektywy zewnętrznej. Tej mianowicie, którą wyznacza scena pierwotna nowocześnie rozumianego imperializmu, czyli dziewiętnastowieczny zespół praktyk kolonialnych wraz z uzasadniającymi je dyskursami władzy (seksistowskim, rasistowskim, nacjonalistycznym etc.) oraz tymi daleko bardziej wyrafinowanymi spod znaku liberalizmu i pozytywizmu.



5 E-mail: tomnak@amu.edu.pl, tomasz.nakoneczny@wp.pl

Chciałbym – powiada autor *Kolonizatora skolonizowanego* – przywrócić pojęcia postkolonialne ich pierwotnemu użyciu, czyli wykorzystać je do analizy języka dziewiętnastowiecznego imperializmu i udowodnić, że nie są, przynajmniej w zastosowaniu do prozy podróżniczej, wyłącznie pustą retoryką, popisem współczesnych Gorgiaszów, ale pozwalają lepiej zrozumieć samą polskość, jej partykularyzm i uniwersalność (Forajter 9).

Umożliwiać ma to literacka i reportażowa twórczość Sygurda Wiśniowskiego (1841–1892), mało dziś znanego podróżnika i literata galicyjskiego, w której zdaniem Forajtera skupiają się

jak w soczewce, najważniejsze idee tamtego czasu: wątpliwości i aporie ewolucjonizmu, liberalizmu, utylitaryzmu, scjentyzmu oraz innych ówczesnych -izmów. Stąd twórczość Wiśniowskiego, nade wszystko zaś jej uwikłania ideologiczne, można uznać za typowe wręcz spotkanie ówczesnego europocentryzmu z peryferyjną, polską podmiotowością (Forajter 10).

Nie jest do końca jasne, w jaki sposób i w jakiej mierze pomocne w rozumieniu polskości, jej „partykularności i uniwersalności” miałyby być erudycyjny *tour de force* badacza po dziewiętnastowiecznych -izmach tudzież ich literackich korespondencjach ani na czym w istocie polegałyby tak typologicznie klarowna reprezentatywność głównego bohatera książki. Druga kwestia nie powinna może stanowić powodu do utyskiwań: międzynarodowy kontekst działalności literacko-dziennikarskiej Wiśniowskiego, jego widoczne związki z życiem intelektualnym epoki, a nadto towarzysząca temu ideowa synkretyczność czynią zeń zjawisko godne uwagi w wymiarze polskiej recepcji systemu kolonialno-kapitalistycznego. Sprawiają także, że trudno Wiśniowskiego nie rozgrzeszyć z jego prowincjonalizmu ani nie pominąć okoliczności w przypadku twórców mniej światowych niemożliwej do pominięcia: historycznoliterackiej marginalizacji i – zasadniczo rzecz biorąc – czytelniczego zapomnienia. Daleko bardziej problematycznie prezentuje się cel ogólny, jaki został nakreślony w przytoczonym wyżej fragmencie: lepsze zrozumienie polskości dzięki poddaniu jej analizie postkolonialnej, przy czym ta ostatnia ma być przeprowadzona, jako się rzekło, w odniesieniu do dziewiętnastowiecznego kolonializmu / / imperializmu zachodniego, który – jak zakłada Forajter – stanowi rzeczywistość najbardziej przystającą do słownika teorii postkolonialnej.

Że czynienie Polski i Polaków obiektami zainteresowania rzeczonyj teorii pozostaje kwestią polemiczną, nie trzeba przekonywać zorientowanych w literaturze przedmiotu. Wszelako również niezorientowani w meandrach tejże potrafiliby zapewne znaleźć dobre argumenty na rzecz każdej ze stron sporu, i to odwołując się przy tym do samego tylko zdrowego rozsądku. Pytanie bowiem o opisywalność syndromu polskiego w kategoriach postkolonialnych ma charakter tyleż rzeczowo-pragmatyczny (jak wiarygodnie i celowo aplikować owe kategorie do analizy

lokalnych uwarunkowań?), co pojęciowo-teoretyczny (czy w ogóle jesteśmy uprawnieni do wykorzystywania tych kategorii bez semantycznego nadużywania pojęcia kolonializmu i pokrewnych mu?). O ile względnie łatwiej w tej mierze osiągać zgodę w odniesieniu do zagadnień cząstkowych, takich na przykład jak występowanie symptomów świadomości (post)kolonialnej w poszczególnych tekstach, o tyle generalne sytuowanie Polski w gronie krajów o (post)kolonialnej charakterystyce potrafi budzić fundamentalny sprzeciw (zob. Pomian).

Książka Forajtera wchodzi w ów obszar dyskusyjny z pozornie tylko banalną – na płaszczyźnie metodologicznej – propozycją uporządkowania skomplikowanej materii poprzez odwołanie się do pojęć źródłowych takich jak imperializm, co w danych okolicznościach oznacza głównie ich dziewiętnastowieczne konotacje, przy czym pojęcia te osadzone są w materii dyskursywnej, w której dominują teksty literackie oraz literaturze pokrewne. Rzutuje to w znacznym stopniu na oczekiwania badawcze. Można odnieść wrażenie, że najbardziej nurtuje autora pytanie, czy „dziewiętnastowieczny Europejczyk, a szczególnie Europejczyk «skolonizowany», faktycznie nie miał szans na ogląd zachodniej ekspansji z innej, nieimperialnej perspektywy?” (Forajter 141). Dociekania obliczone na re-konstruowanie minionych realiów społecznych (zwłaszcza gdy dotyczą sfery mentalnej), a więc odwołujące się mimowolnie do podstawowych pytań epistemologicznych z zakresu wiedzy historycznej (tu: historycznoliterackiej), jest zawsze obarczone ryzykiem imputacji kulturowej. Chodzi rzecz jasna nie o samą imputację (która jawi się każdorazowo jako nieuchronna), lecz o proporcje: czy dana imputacja nie wnosi do oglądu przeszłego stanu rzeczy pewnego nadmiaru światopoglądowego, który ogląd ów czyni anachronicznym bądź wręcz jawnie ideologicznym. W rozpatrywanym przypadku ryzyko pomnaża specyfika studiów postkolonialnych, wykazujących skłonność, zwłaszcza na gruncie badań kulturo- i literaturoznawczych, do dalej idącego „interwencjonizmu” moralnego.

Oczywiście, trudno zaprzeczyć, że XIX wiek stanowi monumentalne w skali *theatrum* kształtowania się bądź utrwalania klasycznych układów i zależności kolonialnych. Znaczna część formacyjnych tekstów *postcolonial studies* odwołuje się doń jako do naturalnego residuum imagologicznego, z niego też czerpie przesłanki tak moralne, jak intelektualne do konstruowania swoich matryc światopoglądowych; dość wspomnieć tu *Orientalizm* Edwarda Saïda czy *Trubadurów imperium* Ewy Thompson.

Z polskiego punktu widzenia sprawą szczególnie doniosłą będzie w kontekście dziewiętnastowiecznym funkcjonowanie narodu pozbawionego własnej państwowości i podporządkowanego cudzym interesom. Choć zapewne za okoliczność nie mniej istotną powinniśmy uważać nieobecność polskiej kultury w procesie formowania się światowego kanonu w praktycznie wszystkich dziedzinach sztuki, z literaturą na czele, jakże odczuwalną, przynajmniej, do dzisiaj i jakże silnie rzutującą na dzisiejsze sposoby ustalania hierarchii ważności w kulturze.

Autor *Kolonizatora skolonizowanego* braki te odsuwa na dalszy, mniej zajmujący uwagę plan dzięki koncentracji na uwikłaniach tekstualnych swojego protagonisty, a także – *pari passu* – na ich wielostronnie oświetlanym kontekście cywilizacyjnym i kulturowym. Chwytem, który wybija się tutaj na plan pierwszy i który może przysporzyć najwięcej pożytków czytelnikowi zorientowanemu na lekturę krytycznokulturową, jest odsłanianie w tekstach Wiśniowskiego rozmaitych aspektów i warstw ich „cudzo-słowności”. Daje to wrażenie naturalnego przenikania się intelektualno-duchowego wymiaru egzystencji lwowskiego podróżnika – poprzez określone działania, motywy, idee, a także wzory wyobraźni i emocjonalności – z postawami i mentalnością elit zachodnich. Poświadczenie tej „formacyjnej” przynależności Wiśniowskiego, a wraz z nim plejady polskich pozytywistów, wydaje się jednak mniej ważne oraz mniej interesujące aniżeli ujawniany w związku z nią mechanizm kompensacji. Polega on w ogólnym zarysie na kompensowaniu własnego złego położenia (utrącona niepodległość) poprzez partycypację w aksjologii centrum (kultura Zachodu) i wynikającą stąd możliwość deprecjonowania wartości tych, których położenie jest jeszcze gorsze (ludy podporządkowane przez mocarstwa zachodnie). Znamiennym wyrazem takiej postawy jest to, co Aleksander Świętochowski w rozprawie *Poeta jako człowiek pierwotny* napisał – „z pychą bardziej adekwatną do sztuki europejskich mocarstw niż odpowiednią dla piśmiennictwa podbitego narodu” – na temat różnicy między literaturą europejską a wierzeniami animistycznymi:

„W naszej literaturze Słowacki więcej wywołał duchów i wprawił w ruch dusz niż cała mitologia polinezyjska”. Tak oto, mimowolnie, siłą kulturowego stereotypu, każącego postrzegać kulturę Zachodu jako zamkniętą całość w opozycji do kultur „pierwotnych”, słabi (Polacy) wzięli odwet na bezbronnych (Polinezyjczykach) (Forajter 123).

Kompensacja to z natury rzeczy iluzoryczna, a więc taka, jaką postkolonialiści zwykli identyfikować z Nietzscheańską koncepcją resentymentu. Byłyby więc powinowactwa polskich pozytywistów (a możemy w tych ostatnich widzieć metonię polskiej inteligencji jako takiej) z myślą i duchowością Zachodu czymś w istocie paradoksalnym. Oto łącząc w ramach tytułowej formuły „kolonizatora skolonizowanego” swoją nominalną przynależność do zachodniego świata wartości ze statusem narodu podporządkowanego, ukazują się Polacy w zetknięciu z podobnymi sobie ofiarami niesprawiedliwości dziejowej (Polinezyjczykami, Aborygenami, Afrykańczykami etc.) jako moralnie dwuznacznymi. Miast solidaryzmu i empatii, której można by się po nich spodziewać, ujawniają intelektualną ignorancję i moralną ślepotę charakteryzującą brytyjskich, francuskich czy belgijskich kolonizatorów. Casus Wiśniowskiego jest o tyle (jednak) przynajmniej nietypowy, że w przeciwieństwie do większości swoich kolegów po piórze, którzy podejmowali temat kolonii oraz szerzej – pozaeuropejskich cywilizacji ujarzmionych przez białego czło-

wieka, znał on tę rzeczywistość z autopsji. Znając ją zaś i będąc Polakiem, a więc reprezentując naród poddawany porównywalnemu w istocie uprzedmiotowieniu przez obcych, nie przezwyciężył ostatecznie „europocentrycznej optyki”, nie stanął konsekwentnie po stronie ofiar, nie wyciągnął wystarczająco pogłębionych wniosków na temat ogólnego położenia własnego narodu. Jak zauważa Forajter pisząc o zetknięciu się swojego bohatera z Aborygenami:

Polskość nie umożliwiła mu pokonania radykalnego poczucia własnej obcości, podsytego lękiem i pogardą. Na jego punkt widzenia cały czas oddziaływał zachodni pogląd, zgodnie z którym pierwsi mieszkańcy Australii byli istotami półludzkimi, półzwierzęcymi, oddalonymi w rozwoju o tysiące lat od *Homo Europaeus* (Forajter 225).

Jest oczywiście rzeczą frapującą i wartą osobnego rozważenia to, w jaki sposób wspomniany mechanizm kompensacji może być interpretowany przez współczesną psychologię. Jeśli jednak postawa Wiśniowskiego i innych współczesnych mu nadwiślańskich piewców nowoczesności ma podlegać ocenie z perspektywy relacji Polski i słownika postkolonialnego, powinniśmy zwrócić uwagę na coś jeszcze. Konkretnie na dwie sprawy.

Po pierwsze, na ogólny fakt, iż historię studiów postkolonialnych wyznacza, jak słusznie zauważa Leela Gandhi, dialektyka marksizmu i poststrukturalizmu/postmodernizmu (Gandhi 9). Wartość dodana, jaką wnoszą do tej interesującej i – dodajmy – nieco osobliwej z metodologicznego punktu widzenia syntezy sami postkolonialniści, polega, moim zdaniem, na wyprowadzaniu z niej wniosków służących praktycznym celom, dającym się ująć hasłowo jako zwalczanie skutków kolonialnego dziedzictwa w sferze dyskursywno-symbolicznej. Ujawnia się przy tym istotna różnica między inspirującym postkolonialistów (głównie, jak się zdaje, tych pochodzących z krajów Trzeciego Świata) marksizmem a tak pojętą teleologią postkolonialnej badawczości. O ile marksizm w swoich diagnozach kapitalizmu i imperializmu wystrzega się zasadniczo stosowania kategorii moralnych, uzurpując sobie status bezstronnego i wyzbytego emocji obserwatora społecznej rzeczywistości, o tyle w ramach studiów postkolonialnych pozostają te kategorie – jawnie bądź ukrycie – nadrzędną instancją odwoławczą, faktycznym uzasadnieniem dokonywanych analiz i rozstrzygnięć. Nie efektywność, postępowość czy jakikolwiek inny użyteczny aspekt relacji (post)kolonialnej stanowi tutaj właściwy przedmiot zainteresowania, lecz aplikowalne do wyjaśniania tych relacji pojęcia dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, kłamstwa i prawdy etc. Rozbiórka instytucji (post)kolonialnych przeprowadzana przez badaczy o orientacji poststrukturalistycznej/postmodernistycznej nie jest w gruncie rzeczy niczym innym jak działaniem na rzecz ustalenia sprawiedliwego ładu moralnego w stosunkach międzyludzkich i międzynarodowych.

Druga sprawa, na którą powinniśmy zwrócić uwagę w kontekście tego, co zostało powiedziane na temat Polski, to zagadnienie modernizacji. Obrosło ono zbyt wieloma znaczeniami, by je w ramach niniejszego szkicu ukazać w całej jego semantyczno-historycznej wielostronności, za to dostatecznie mocno jest zrośnięte z przemianami cywilizacyjnymi zapoczątkowanymi przez kapitalizm oraz przez towarzyszącą mu demokratyzację życia społecznego, by móc je uznać za ważne odniesienie dla rozważań na temat paradoksalnego położenia dziewiętnastowiecznej polskiej elity, o jakim była mowa wcześniej. Jeśli tak rozumianą modernizację poddamy „odczarowaniu” w stylu Marksowskim, czyli sprowadzimy ją do wymiaru brutalnej gry interesów klasowych, przeoczymy pewien istotny interpretacyjny komponent kulturowy.

Chodzi o sposób modelowania Innego, który okazał się bodaj najbardziej widocznym znakiem rozpoznawczym, a z pewnością najbardziej brzemiennym w społeczne następstwa czynnikiem kształtowania się nowoczesnego ładu. Mowa tu o mechanizmie opisywanym wielokrotnie przez dwudziestowiecznych kulturologów, w tym przez Zygmunta Baumana, którego ważną zasługą było zwrócenie uwagi na jego moralny wymiar. Problem nowocześnie traktowanej „inności” może jawić się jako spektakularny wyraz tendencji do zastąpienia tradycyjnych, „naturalnych”, autonomicznych i – co szczególnie godne podkreślenia – zróżnicowanych relacji moralnych przez takie, które regulować miały heteronomiczne, obowiązujące z ustanowienia państwowego prawodawcy normy etyczne.

Nowoczesna myśl i praktyka – powiada Bauman w słynnej *Etyce ponowoczesnej* – uznawały fakt, że ludzie hołdują jak dotąd różnym poglądom moralnym, że – chwilowo – naciski instytucjonalne pchają ich w różnych kierunkach i że w przeszłości (jak i w chwili obecnej) skłonni byli przyjmować rozmaite postawy moralne. Ale myśl i praktyka nowoczesna traktowały ten stan rzeczy jako „nienormalny”, wołający o pomstę do nieba i domagający się naprawy; i uznały tę naprawę za swoją misję (Bauman 22).

Logika działania, jaka wynikała z przyjęcia progresywistycznego modelu społeczeństwa, wymuszała traktowanie Innego, uosabiającego kłopotliwą różnorodność, tradycję i niedopasowanie, jako przeszkody na drodze do celu. W najlepszym razie poddawany był on rozmaitym obróbkom symboliczno-dyskursywnym, skutkującym wytwarzaniem i rozpowszechnianiem niekorzystnych dlań obrazów i klisz poznawczych, w najgorszym natomiast – fizycznej separacji, marginalizacji bądź nawet unicestwieniu. Strategie opisowe, jakimi posługiwali się w stosunku do nie-białego, „egzotycznego” Innego podróżnicy w typie Wiśniowskiego, a które równocześnie reprodukowali niestykający się z nim nigdy bezpośrednio intelektualiści „krajowi”, wpisują się doskonale w przywołany schemat modernizacyjny.

Apoteoza indywidualnej wolności – zauważa autor *Kolonizatora skolonizowanego* – połączona z gospodarką wolnorynkową, z zasady musiała się opierać na dyskryminacji grup zaklasyfikowanych jako gorsze ze względu na przynależność klasową lub kryterium rasy (Forajter 226).

Polscy pozytywiści sławiący postęp cywilizacyjny i występujący jawnie w roli rzeczników jego ogólnoświatowej ekspansji mogą być postrzegani w całości jako heroldzi modernizacji. Uważam, że identyfikowanie w ich postawie sprzeczności czy pęknięć wynikających z ich uwikłania w polskość nie wnosi niczego istotnego z punktu widzenia problematyki postkolonialnej. Problem polskiej kolonialności należy sytuować w całkowicie innej przestrzeni konfrontacyjnej: w sferze interakcji Zachodu i Wschodu, chrześcijaństwa i pogaństwa, łacińskiego uniwersalizmu i słowiańskiej partykularności, obcości i swojskości. Na taki kierunek (post)kolonialnych interpretacji orientują nas, na różne sposoby, badacze tacy jak Maria Janion (*Niesamowita Słowiańszczyzna*) czy – ostatnio – Jan Sowa (*Fantomowe ciało króla*).

Próba wcielania Wiśniowskiego czy Sienkiewicza (innego jeszcze w książce Forajtera literata-podróżnika na kolonialnych szlakach) w figurę „kolonizatora skolonizowanego”, a zatem kogoś, kto z mniej czy bardziej niejasnych/intrygujących powodów przeoczył własne kolonialne uwikłanie, może (i zarazem powinna) być dokonywana przede wszystkim na gruncie indywidualnej bądź środowiskowej biografii. W tym dopiero kontekście możemy bowiem postawić pytania, które mają szansę uzyskać rzeczowe odpowiedzi, na przykład pytanie o to, czy przywołany koncept mechanizmu kompensacyjnego pozwala się lepiej uzasadnić w oparciu o analizę postaw i zachowań całego środowiska pozytywistycznego bądź znaczącej jego części (czy zatem mechanizm ów lepiej tłumaczy się na bazie kultury), czy też w oparciu o analizę jednostkowej idiosynkratyczności (czy zatem efektywniejsze opisanie tego zjawiska nastąpi przy zastosowaniu słownika psychologii bądź dyskursów jej pokrewnych).

Przyjęcie perspektywy studiów postkolonialnych, ewokującej określony porządek interpretacyjny, a ponadto będącej pewną formą interwencji politycznej (uruchamiane przez nie procedury badawcze nigdy nie mają charakteru czysto sprawozdawczego, zawsze towarzyszą im dezyderaty moralne), wnosi natomiast w danym przypadku dość znaczną nadwyżkę problemową. Nie chodzi w żadnej mierze o to, że kategorie i idee postkolonialne nie znajdują zastosowania do opisu doświadczeń, jakich egzemplarycznym przypadkiem jest Wiśniowski. Chodzi o to, że paradoks „kolonizatora skolonizowanego” nie pomaga nam w istocie zrozumieć specyfiki polskiego położenia w okresie zaborów ani, tym bardziej, polskości w jej postkolonialnym oświetleniu. W polskiej optyce postkolonialnej imperializm dziewiętnastowiecznych mocarstw kolonialnych stanowi część sztafazu, który najfortunniej chyba można określić mianem modernizacji. Tej modernizacji, którą wolno uważać za kolejny etap rozwoju kapitalizmu, na jaki Polacy w czasach przedroz-

biorowych nie zdążyli się „załapać”, a którą oświecone umysły rodzimych dziewiętnastowiecznych intelektualistów utożsamiały – w moim przekonaniu zgodnie z dobrze pojętym polskim interesem – z właściwą drogą rozwoju społecznego i cywilizacyjnego.

Spójrzmy zatem na rozpatrywany problem z innej strony. Skoro polscy pozytywiści zafascynowani byli pożytkami płynącymi z modernizacji i w niej upatrywali źródeł podźwignięcia własnego kraju z kilkuwiekowej zapaści, trudno się dziwić, że ich punkt widzenia na zamorskie relacje kolonialne zawierał tak relatywnie mało – jak na dzisiejsze oczekiwania – właściwości różnicujących. Funkcjonując na peryferiach ówczesnego świata, identyfikowali się mentalnie z cywilizacją zwycięską i zdobywczą. Pomijali przy tym lub marginalizowali koszty społeczne, jakie owa zdobywczość za sobą pociągała: eksploatację ekonomiczną narodów podbitych tudzież rozmaite formy ich kulturowego wydziedziczenia. Czy z powodu występowania tych kosztów mogli (i powinni) dystansować się od samej cywilizacji? Na to pytanie nie ma, moim zdaniem, dobrej odpowiedzi. Sam Forajter zauważa w zakończeniu swojej książki, że „krytyka założeń, kryjących się w literackich przedstawieniach Wiśniowskiego” byłaby niewłaściwa, gdyż stanowiłaby „próbę przypisania mu współczesnych poglądów” (Forajter 300). Próba rozwikłania zagadek i sprzeczności tkwiących w postawie galicyjskiego podróżnika wobec Indian i Aborygenów przy zastosowaniu kategorii postkolonialnych nie zakończyła się w ostatecznym rozrachunku pomyślnie. Przyznaje autor, że „pewne kwestie nadal pozostają niejasne” (Forajter 293). Nie mogło być inaczej, ponieważ w moim przekonaniu doszło do próby skonfrontowania dwóch zasadniczo niewspółmiernych porządków dyskursywnych. Niewspółmiernych tak chronologicznie (moralistyczne projekcje współczesnej świadomości humanistycznej na dziewiętnastowieczną), jak merytorycznie (niedopasowanie analityki postkolonialnej, operującej uogólnieniami i dążącej do pewnego rodzaju puryzmu poznawczego, do subtelności i złożoności jednostkowego habitusu). Niewspółmierność ta dotyczy wreszcie moralności postkolonialnej i specyfiki polskiego położenia w wieku XIX.

Polscy pozytywiści w swoim ukierunkowaniu na twarde czynniki kształtowania rzeczywistości społecznej są niewątpliwie bliżsi (co nie znaczy, że bliscy) marksistowskiemu aspektowi krytyki antykolonialnej. W tym sensie podobne ukierunkowanie zdradza zresztą admiirowany przez wielu z nich anglosaski model liberalizmu. Aspekt moralny, który wnoszą intelektualnie bardziej wyrafinowane, wielostronnejsze, a przy tym – co nie najmniej ważne – świadome ograniczeń Marksowskiego ekonomizmu oraz inspirowane poststrukturalizmem studia postkolonialne, możemy w tym kontekście potraktować jako interesującą imputację kulturową.

Myślę, że naszemu zainteresowaniu myślą rodzimych pozytywistów, które zdolna jest niewątpliwie obudzić książka Forajtera, powinna towarzyszyć większa niż dotąd życzliwość dla ich intelektualnej „jednostronności” i nie mniejsza wyro-

zumiałość dla ich moralnej „ślepoty”. Jeśli chcemy doszukiwać się w obu jakiejś zasadniczej skazy na ich stanowisku, musimy pamiętać o utrzymującej się wciąż na gruncie polskich badań postkolonialnych nierównowadze między komponentami moralistycznym oraz kulturalistycznym a socjoekonomicznym. Wyraźna przewaga dwu pierwszych, związanych z obszarem badań literaturoznawczych przy niedostatku trzeciego, związanego z obszarem analiz ekonomicznych czy socjologicznych, powoduje, że kategorie postkolonialne bywają u nas stosowane w odniesieniu do niewłaściwego przedmiotu (na przykład kryteria literaturoznawcze do opisu realiów społeczno-gospodarczych), a także nie zawsze zachowywane są przy ich stosowaniu należyte proporcje bądź kierunki poszukiwań (jak na przykład wówczas, gdy zafascynowanie polskich elit pozytywistycznych zachodnim kapitalizmem opisujemy przez pryzmat rasizmu w jego Fanonowskim oświeceniu).

Świat dziewiętnastowiecznego kapitalizmu i imperializmu, a zatem świat zawrotnych kontrastów: bogactwa i biedy, awansów i upadków, ale też świat będący widownią imponujących triumfów ludzkiego rozumu i ludzkiej woli, oglądamy w książce Forajtera głównie przez pryzmat ówczesnego piśmiennictwa humanistycznego, zwłaszcza zaś literatury. To właśnie, jak się wydaje, jest przyczyną, dla której uzyskany obraz przesłania nam sedno polskiego położenia: internalizacja cudzej perspektywy, którą można utożsamiać z potrzebą pozbycia się własnych braków (podległość, peryferyjność, zacofanie etc.) za cenę osłabienia zdolności do krytycznego i wszechstronnego oglądu własnej inności.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Zygmunt. *Etyka ponowoczesna*. Przeł. Janina Bauman, Joanna Tokarska-Bakir. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia, 2012.
- Fanon, Frantz. *Wyklęty lud ziemi*. Przeł. Hanna Tygielska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.
- Forajter, Waclaw. *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2014.
- Gandhi, Leela. *Teoria postkolonialna*. Przeł. Jacek Serwański. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2008.
- Janion, Maria. *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2016.
- Pomian, Krzysztof. „Historia – dziś”. *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*. Red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz. Kraków: Universitas, 2014. S. 19–36.
- Said, Edward W. *Orientalizm*. Przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska. Poznań: Zysk i S-ka, 2005.
- Skórczewski, Dariusz. *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*. Lublin: Wydawnictwo KUL, 2013.
- Sowa, Jan. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas, 2011.
- Thompson, Ewa. *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska a kolonializm*. Przeł. Anna Sierszulska. Kraków: Universitas, 2000.